

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/witold-pilecki/54649,Czego-nauczyl-mnie-Rotmistrz.html>



## WYWIAD

### Czego nauczył mnie Rotmistrz?

#### OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK OSTROWSKI, JAROSŁAW WRÓBLEWSKI

26.09.2019

Z Andrzejem Markiem Ostrowskim rozmawia Jarosław Wróblewski

## **Jak to się stało, że jest pan razem z rtm. Witoldem Pileckim na jednej fotografii?**

Rotmistrz Pilecki, zanim trafił do Auschwitz, ukrywał się w naszym warszawskim mieszkaniu w domu przy Alei Wojska Polskiego 40 pod numerem 7. Po ucieczce z obozu wynajmował małą kawalerkę po numerem 12 na najwyższym piętrze tego samego budynku. Jego żona i dzieci mieszkaly w tamtym czasie w Ostrowi Mazowieckiej. To zdjęcie wykonano w sierpniu 1940 r., mam na nim dwa i pół roku.

## **Kim był dla pana Witold Pilecki?**

Był moim wujem. Jego żona była siostrą mojego taty. Ojciec trafił do niemieckiej niewoli i można powiedzieć, że Witold Pilecki zastępował mi ojca. Bardzo dobrze go wspominam.

## **Co robiliście wspólnie?**

Pamiętam wspólne wyprawy nad Wisłę, na plażę, dzięki którym złapałem wodniackiego bakcyła. Wtedy rosła tam wiklina, a dziś jest przystań Spójni. Wuj był wysportowany i pokazywał mi różne skoki i salta. To był dla mnie niedościgły wzór. Do dziś, jak mam jakieś trudności, to sobie go przywołuję w pamięci.

## **Proszę opowiedzieć o państwa mieszkaniu, w którym ukrywał się Witold Pilecki.**

Tam były dwa pokoje, kuchnia, łazienka i pomieszczenie nazywane służbówką – aneks, w którym mieszkaly przedwojenne służące. Wuj dołączył do nas w listopadzie 1939 r. Jego żona przyjeżdżała do niego i do nas z Ostrowi Mazowieckiej. Miałem wielką frajdę, kiedy odwiedzała nas z dziećmi, Zosią i Andrzejem, bo wówczas mogliśmy się razem bawić.

## **Czego pana nauczył Rotmistrz?**

Mama mnie dosyć krótko trzymała i musiałem zasypiać sam w ciemnym pokoju. Wyobrażałem sobie, że zza szafy wyłazi jakiś potwór, którego nazywałem, nie wiem czemu, Kakułą. Bałem się i zdradziłem tę tajemnicę wujowi. On mi odpowiedział: „Coś zaradzimy”. Kilka dni później przyniósł mi małą dziecięcą szabelkę i poradził: „Jak wyjdzie ta poczwara zza szafy, to tnij ją przez pysk z lewej i prawej”. Od tego momentu już się nie bałem i spokojnie zasypiałem. Był dobrym psychologiem i rozładował moje negatywne emocje.

## Jakim był pan dzieckiem?

Pamiętam, że po tych naszych wyprawach z wujem nad Wisłę namówiłem mojego kolegę z przedszkola sióstr zmartwychwstanek, które do dziś mieści się na rogu Krasińskiego i ks. Popiełuszki (wtedy: Stołecznej), abyśmy też poszli nad Wisłę. Mówiłem mu, że tam są łódki i można się kąpać. I podczas leżakowania daliśmy nogę. To było w 1944 r. Byliśmy nad wodą szczęśliwi. Nie było nas parę godzin. Jednak wyszła z tego afera i wtedy chyba pierwszy raz dostałem od mamy lanie.



**Zdjęcie małego Andrzeja na łódce**

wykonał Witold Pilecki

## W co się bawiliście z wujem Pileckim?

Któregoś razu przyniósł mi zabawkę – metalowy czołg, nakręcany na kluczyk. Czołg jeździł na gąsienicach, a z lufy strzelały mu iskry. To była wielka rzecz. Wuj nosił cyklistówkę i położył ją tak, że czołg musiał ją pokonać. On się wspinał na tę czapkę i się przewrócił. „O, widzisz, tak trzeba barykady budować” – powiedział mi wtedy.

## Jakim był człowiekiem?

Był żołnierzem z krwi i kości. Miał ułańską fantazję, ale dobrze skalkulowaną. Miał wyobraźnię, potrafił przewidzieć wiele sytuacji. Kiedyś kuzynka mojej babci mieszkająca przy ul. Krasińskiego powiedziała, że w sąsiednim mieszkaniu był założony kocioł przez Niemców i jej mieszkanie zapieczętowano, gdy nie było jej w domu. Ona też była w konspiracji. Wuj przedostał się do tego mieszkania i dostarczył jej odzież. Mama była zła, że się tak narażał. Jakies siedem, osiem lat temu przyjechał tutaj Jarosław Newerly, syn pisarza Igora. Skontaktował się z moim bratem ciotecznym Andrzejem Pileckim i opowiedział, że wuj uratował jego matkę przed szmalcownikiem. Otóż kiedy Igor Newerly był w Auschwitz, szmalcownik chciał od jego żony wyciągnąć pieniądze [w czasie wojny Newerly ukrywał Żydów – przyp. red.]. Wuj korzystał z jadłodajni przy Krasińskiego

i tam otrzymał informację od pani, która ją prowadziła, że żona pisarza ma taki problem. On poprosił o dane, kiedy i gdzie szmalcownik ma przyjść do niej po pieniądze i jak on wygląda. Tak skutecznie zainterweniował, że skończyły się już te problemy z szantażem. O tym opowiedział nam syn Newerlego, który podczas wojny mieszkał z mamą. Był bardzo wdzięczny wujowi za jego pomoc.

### **Pamięta pan jakieś spotkania konspiracyjne Tajnej Armii Polskiej?**

Moja mama, Eleonora Ostrowska, była łączniczką. Przychodził do domu mjr Jan Włodarkiewicz. Przysięgi były składane w kościele przy ul. Długiej w Katedrze Polowej i odbierał je ks. Jan Zieja. Łączniczkami były też Janina Pieńkowska i Maria Włoczewska – kuzynka mojej babci. Był też zaprzysiężony pan Jan Kiliański, dozorca naszego domu i bardzo ciekawa postać. To właśnie on ostrzegł wuja, że 19 września 1940 r. mężczyźni z domów oficerskich na Żoliborzu będą wygarniani. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, że w tych domach przebywa wielu niezarejestrowanych u nich mężczyzn. Otaczano cały kwartał i po kolei sprawdzano mieszkania. Mama opowiadała, jak przybiegł do domu pan Kiliański i powiadomił o tej akcji. Dodał, że ma w kotłowni dobrą skrytkę. „Panie Janie, tym razem dziękuję” – miał mu odpowiedzieć wuj. Jednak dozorca przybiegł raz jeszcze i powiedział: „Panie Witoldzie, już nasz dom jest otoczony, to ostatnia szansa! Niech pan się ratuje”. Jednak i tym razem Rotmistrz odmówił. Zaczęło się walenie do drzwi. Stanęli w nich niemiecki żołnierz z cywilem i padło pytanie: „Czy są tu mężczyźni?”. Wuj podszedł do drzwi i powiedział spokojnie: „O co chodzi?”. Oni, nawet go nie legitymując, aresztowali. Wszystkich wygarniętych popędzili na pl. Wilsona i zawieźli samochodami na ul. Szwoleżerów, gdzie nastąpiła selekcja. Ci, którzy pracowali dla dobra III Rzeszy, zostali zwolnieni, a inni trafili albo na roboty do Niemiec, albo do Auschwitz. I wuj chyba tak właśnie pomógł sam sobie tam pojechać. Po tym aresztowaniu zapamiętałem, że były w naszym domu nerwowość i niepewność. Mama dostawała od wuja listy z obozu, ale one nie ocalały. Były też listy pisane z Murnau, w których pytał o mnie. Wuj był mistrzem konspiracji.

### **To znaczy?**

Miał wszystkie cechy najlepszego konspiratora, jakiego można sobie wyobrazić. Był małomówny, konsekwentny, odważny i punktualny. Potrafił przewidzieć, jak zachowa się przeciwnik. Do tego był niesamowicie sprawny fizycznie, umiał poruszać się cicho jak kot. Pamiętam, jak jedliśmy kolację z mamą i ona się odwróciła, a wuj stał za jej plecami od kilku minut i nas obserwował. Dlatego mama nazywała go zjawą. Mam pamiątkę z 1945 r. – popielniczkę z orłem, to był prezent dla mamy od wuja, podpisany „Zjawa”.



---

**Witold Pilecki z Andrzejem  
Markiem Ostrowskim**



---

**Andrzej Ostrowski z albumem o  
Rotmistrzu**

### **Rotmistrz wspominał swoją młodość?**

Nie. Nie rozczulał się nad sobą, był raczej zamknięty w sobie. Opowiadał mi dużo o przyrodzie, bardzo lubił przestrzeń.

### **Miał broń?**

Nie widziałem jej, ale wiem, że uczył mamę strzelać.

### **Na zdjęciu z panem jest bardzo elegancki.**

Tak, a jednym z jego pseudonimów był „Pan w kratkę”. Czuję nienawiść do tych, którzy go zgładzili. Takich ludzi brakowało nam i brakuje do dziś, bo oni wychowaliby swoich następców.

### **Co pan zawdzięcza Rotmistrzowi?**

Kontakt z przyrodą i sporty przestrzenne. Próbowałem trochę szybownictwa i oczywiście żeglarstwa. Nienawidziłem rygoru szkoły i socjalistycznej indoktrynacji. Zapisalem się potajemnie do Ligi Morskiej. Tam było wielu wartościowych ludzi, którzy szukali azylu i chcieli młodym przekazać wartości.

### **Dlaczego po wojnie nie mieszkaliście w domu przy Wojska Polskiego 40?**

Kiedy mama dotarła do domu w 1945 r., to mieszkali tam ludzie z baraków dla bezrobotnych przy torach Dworca Gdańskiego. Gdy mama weszła do mieszkania, to nowy lokator powiedział do niej: „Jak jeszcze raz, suko, tutaj przyjdiesz, to nie wyjdiesz żywa”. Tak wyglądała w praktyce dyktatura proletariatu. Pozwolił mamie zabrać tylko kilka zdjęć. Mieszkaliśmy w Żdźzarowie pod Sochaczewem, gdzie mama była nauczycielką w szkole rolniczej. Wrócił też z Murnau mój ojciec, który w tym obozie spotkał się z Rotmistrzem. Ojciec wcześniej przeszedł około pięciusetkilometrowy marsz z obozu w Woldenbergu do Hamburga, z którego przewieziono go transportem kolejowym do Murnau.

### **Jak pan dowiedział się o śmierci Rotmistrza?**

W więzieniu na Mokotowie przestano przyjmować paczki żywnościowe dla niego. Opóźniano przekazanie informacji o śmierci wuja jego żonie.

### **Czeka pan na odnalezienie jego szczątków?**

Oczywiście.

Rozmowa pochodzi z nr 3/2017 „Biuletynu IPN”

**COFNIJ SIĘ**